

# Filipek, O tej godzinie

Muza z balkonów, wkurwia sąsiadów  
O tej godzinie, już nie ma w mieście ruchu  
I tylko my: banda wariatów  
Przechlani życiem, śpiewamy hymny bruków

A, bo na tym świecie, zmiany, ziom, widział jedynie 2Pac  
Patrzę na kumpli, którzy na zakrętach mają narkojazdy jak Dariusz Krupa  
Już Cię nie słucham, mała, zawsze wierzyłem w jakieś idee  
Nie licz, że teraz, na stare lata, stanę się konserwatywnym frajerem  
Mogłaś mieć, mała, prawnika, taki co miałby przepis na życie  
Wolisz alkoholika, który się kładzie lulu o świcie  
Jestem muzykiem, nie mów mi tego na głos, bo chyba tu czuję żenadę  
Mój elektorat nie lubi wyborów, w sumie to chyba nie lubi ich żaden  
Koledzy z pracy są pojebani, próbują wmówić, że Gucci to Zara  
Raczej w tym życiu się nie odnajdują, każdej robocie mówili "Zara"  
Ja jestem inny, a raczej byłem, dwa lata, gdy spokojnie spałem  
To środowisko wciąga jak bagno – „Z kim się zadajesz, takim się stajesz”  
Już się nie zdarza, że wstaję w nocy i do lustra krzyczę  
Nagrywam ślady, a nie poruszam się tymi, które wytyczyli rodzice  
Żyję jak wariat, swą edukację zmieniłem na propsa  
Zmieniam kierunki częściej niż kierunkowskaz  
Muza z balkonów, wkurwia sąsiadów  
O tej godzinie, już nie ma w mieście ruchu  
I tylko my: banda wariatów  
Przechlani życiem, śpiewamy hymny bruków  
/2x

A, znowu ironia, znowu na twarzy jest uśmiech, szydera  
Pytasz: „Czy zmieniłem zdanie?”  
Nie jesteś w moim guście do teraz  
Taki samotnik, bo świat nie lubi, tych, którzy, kurwa, jechali po bandzie  
Mówisz, że jestem wrażliwy? Strzelam se w łeb, jak [?]  
Pierdolę farsę, pierdolę koneksje, patrzę na raperów i już chcę dać dyla  
Nie zarobili jeszcze kokosów, a po jednej płycie palma odbija?  
Moi koledzy lubią się zatracać, ziom, nie ma opcji, że likier i wina  
Patrzę na ziomka, w 30 minut wyciąga trzy setki jak Iker Casillas  
Śpiewamy hymny bloków, betonowych klatek  
W pijackim amoku i na głośnikach z rapem  
Twój wzrok pali wnętrzności, zmieniam się od jutra, jeżeli mi obiecasz, że dziś nie będziesz smutna  
Sąsiedzi Nas nie cierpią, dzielnicowy jest zły  
To nie jest Gangnam Style, bym tańczył tak jak chcą psy  
Jesteśmy z pokolenia, gdzie pieniądz jest na czasie  
Chcemy mieć kasę z pracy, nie pracować na kasie

Muza z balkonów, wkurwia sąsiadów  
O tej godzinie, już nie ma w mieście ruchu  
I tylko my: banda wariatów  
Przechlani życiem, śpiewamy hymny bruków  
/2x